Nr. 114. Lwów — Niedziela dnia 20 Maja. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.
„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ
[illegible]
W „Drobnych ogłoszeniach" za słowo drukiem petitowym po . . 2 „
za słowo tłustym garmondem po . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Od wiersza, wiersz petitowy albo jego miejsce 36 ct.
[illegible] . . . 20 „
[illegible] . . . 30 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO [illegible]" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Św. Trójcy | N. 3 po Wosk.
Jutro: św. Heleny Kr. | Izaji Prep.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 22
Zachód „ „ 7 „ 33

Długość dnia g. 15 m. 10
Przybyło dnia od wczoraj 2 m

Przegląd polityczny.

Lwów 19 maja.

Czwartkowe rozprawy w naszej Radzie miejskiej, z których sprawozdania podaliśmy wczoraj, wymagają kilku koniecznych uwag. Profesor i dyrektor szkoły realnej p. Gerstmann, delegat Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej, złożył swe sprawozdanie, nad którem toczyła się rozpoczęta poprzednio dyskusya, dość szczególna, ale niedająca jeszcze pojęcia o zapatrywaniach naszej Rady miejskiej na potrzeby i kierunek szkolnictwa. Przypuszczamy jednak, że jak każda batalia, tak i ta rozprawa rozpoczęła się tyralierką na odcinkach i że na posiedzeniach następnych pochwycimy coś zasadniczego. Byłoby dziwne, gdyby bardzo długa dyskusya nad sprawozdaniem p. Gerstmanna skończyła się uwagami tak podrzędnemi, jakie na wstępie padły w czwartek. Jeden radny — i to profesor! — zarzucił p. Gerstmannowi, jako dyrektorowi szkoły realnej „zbyt ostre" stosowanie się do tajnego okólnika Rady szkolnej krajowej w kwestyi utrudniania ubogiej dziatwie wstępu do szkoły. Czy to słuszny zarzut? Przedewszystkiem każdy rozsądny patryota, szczerze, bez frazesu kochający swe społeczeństwo, musi z największą trwogą spoglądać na wzrost „proletaryatu inteligencyi" i powinien, o ile może, przyczyniać się do tego, żeby dziatwa daremnie nie traciła długich lat w gimnazyum i uniwersytecie, lecz odrazu wybierała zawody, dające pewny kawałek chleba. Inteligencyi wszędzie w Europie i u nas znacznie więcej, niż potrzeba. [illegible] w Berlinie wykryto, że kilkudziesięciu doktorów medycyny, filozofii i prawa stale nocowało w pustych wagonach, przeznaczonych do transportu wołów, bo ci ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem [illegible] nocleg. We Frankforcie nadmeńskim rozpisano konkurs na posadę rachunkową, płatną 75 marek miesięcznie, a wymagającą znajomości czterech języków. Zgłosiło się kandydatów 861 i to z Niemiec, Austryi, Anglii i Belgii. Oświadczali oni, że w razie przyjęcia zadowolą się 40 marek (25 zł.) miesięcznie. U nas pod tym względem jeszcze jest gorzej. Prawie we wszystkich instytucyach wiszą ogłoszenia, że „dyrekcya nie przyjmuje próśb o posady". Oczywiście, te wszystkie instytucye [illegible] nowych urzędników, ale mając na zawołanie tłumy kandydatów równej wartości, biorą silnie protegowanych. Komu się to nie podoba, [illegible] My tylko fakt stwierdzamy, a jeśli tego faktu obalić niepodobna, to pytamy, czy nie [illegible] prostsze rzemiosło. Przecie zawsze koniec końców idzie tylko o rzemiosło, czy ono się nazywa suplenturą, czy adwokaturą, czy dajmy na to ślusarstwem, a skoro tak, to czem z mniejszem mozołem ono się zdobywa, tem lepiej dla jednostek, lepiej i dla ogółu. Kto jest demokratą, ten przecie powinien godność tych rzemiosł oceniać jednakowo. Oświatę znajdzie ubogi dzieciak i w szkole rzemieślniczej, a prawdziwej nauki nie zdobędzie w gimnazyach i uniwersytecie, zwłaszcza jeśli całą swą młodość spędzi o głodzie i chłodzie. Za to prawie niezawodnie dostanie suchot. Mógłby ktoś zrobić uwagę, iż wśród młodzieży ubogiej może się znaleść geniusz, któremu utrudnienia szkolne nie pozwoliłyby wybić się na widownię. Stać się to może, lecz szkolnictwo nie może liczyć na takie nadzwyczaj rzadkie wypadki, ono stosować się musi do zwyczajnych reguł, do praw ogólnych, a nie do wyjątków. Z resztą geniusz zawsze znajdzie dla siebie drogę i przebije wszelkie przeszkody. Lecz pomijając to wszystko, nie rozumiemy, jak można było dyrektorowi szkoły zarzucać to, że ściśle, niech nawet bardzo ściśle stosuje się do tajnego okólnika swej przełożonej władzy, jeśli naturalnie taki okólnik istnieje.

Dalej podczas tych rozpraw w Radzie miejskiej potępiano to, że już od jesieni [illegible] w mundurkach. [illegible]

Ale najciekawszem oświadczeniem podczas tej dyskusyi padło z ust innego profesora, który rzekł, iż „klasyfikacya [illegible] dają ubogim uczniom dobre noty, aby tylko ci uczniowie nie stracili uwolnienia od czesnego". Jeśli tak rzeczywiście jest, to trzeba to surowo potępić. [illegible] Jeśli tak naprawdę jest, [illegible] to mamy wytłómaczenie faktu, który niedawno podniósł poseł Piątak.

W Berlinie obradują od kilku dni międzynarodowy kongres robotników górniczych. Przybyli nań delegaci ze wszystkich większych państw Europy, a więc z Niemiec, Francyi, Austryi, Anglii i Belgii. Kongres ten zwołała socyalno-demokratyczna partya w Niemczech, ona też chce rej na nim wodzić i jak zwykle terroryzować całe zebranie. [illegible] Lamendin'a, Anglika Wilsona i Niemca Strunga. W tym porządku mieli oni wyręczać się w kierownictwie obradami. Francuz Lamendin, na którego pierwsza kolej przypadała, zrzekł się jednak przewodnictwa, na trybunę wszedł zatem Anglik Wilson, wziął dzwonek do ręki i chciał zagaić obrady. Niemieckim socyalistom nie podobało się to jednak, prawdopodobnie dlatego, że Wilson dniem wprzódy na zebraniu komisyjnem w korzystnem świetle przedstawiał położenie górników w Anglii i gorąco popierał ustanowienie wydziałów pojednawczych, któreby załatwiały nieporozumienia między robotnikami a pracodawcami. Narobili więc Niemcy piekielnego hałasu i żądali głosowania nad tem, kto ma przewodniczyć. Zimny Anglik nic sobie nie robił z tych krzyków, pozostał na trybunie i oświadczył po angielsku, że wedle regulaminu obrad jemu należy się przewodnictwo. Słowa Wilsona przetłómaczył zebranym na niemieckie socyalista Ledebur, fungujący jako tłómacz, ale przetłómaczył je w zupełnie odmiennym sensie. Kilku Anglików, rozumiejących po niemiecku, zwróciło uwagę Wilsona na to, że Ledebur fałszywie znaczenie jego oświadczenia [illegible] Wilson [illegible] Liebknecht [illegible] Wallstein [illegible]

Z wystaw wiedeńskich.

(Papyrusy arcyksięcia Rainera).

Wiedeń w maju.

Przed kilkunastu laty [illegible] w El Fayum w Egipcie [illegible] na papyrusie, pergaminie i płótnie, woskowane. Przemysłowiec Teodor Graf zwrócił uwagę na niezmierne znaczenie tego skarbu [illegible] manuskrypta zarówno El-fayumskie, jak i inne później odkryte zabytki. Wszystko to razem stanowi dziś zbiór światowej sławy i pierwszorzędnej wagi dla historyka, archeologa, językoznawcy i badacza psychologii narodowej, zbiór pod tytułem: „Papyrus Rainera". Kilka minęło lat, zanim zoryentowano się w niesłychanie bogatym materyale. Ze zdumieniem i zajęciem gorączkowem dowiedział się świat naukowy, że w zbiorach znaleziono nieznane dotychczas rozdziały z dzieł Arystotelesa i kilku mówców greckich, fragment z zaginionej tragedyi Euripidesa wraz z muzyką chóru, jedyną do dziś przechowaną próbą starego śpiewu w teatrze greckim, manuskrypta łacińskie cenne, a między niemi jeden list z czasów Augusta, najstarszy na ogół znany zabytek rękopiśmienny w języku łacińskim. Całego zbioru dotychczas nie zużytkowano jeszcze dla umiejętności. Jest to praca przechodząca siły jednego, a nawet kilku ludzi i potrzeba będzie całego szeregu lat, aż jaki-taki obraz, różnemi zupełnie od dzisiejszych barwami malowany, urośnie z tych studyów o całym Egipcie starożytnym i wszystkich narodach, które nad Nilem osiadały w roli zdobywców i ujarzmicieli.

Małą bardzo część zbiorów, liczącą około 1400 numerów, wystawiono w muzeum na Stubenringu w kilku pokojach z dekoracyą staroegipską, a w jednym ustrojonym wedle stylu arabskiego. Uporządkowano materyał wedle lat i języków, mimo to zwiedzający wystawę, jeśli nie jest znawcą starożytnych i wschodnich języków, nie wiele zdoła zrozumieć z dokumentów życia publicznego i prywatnego, z listów, rachunków, protokołów posiedzeń, kwitów, rewersów zastawnych, kontraktów ślubnych i rozwodowych, rozporządzeń wojskowych, pisanych w języku egipskim, koptyjskim, greckim i łacińskim.

Profesorowie Karabaczek, Kral, dr. Wessely i inni znawcy archeologii uczynili wszystko, co mogli dla uprzystępnienia zbiorów szerokiej publiczności. Kazali zaopatrzyć wystawione przedmioty napisami, ułożyli je jak najsystematyczniej i postarali się nawet — jak już wspomniałem — o stosowne przyozdobienie sal. Mimo to wystawa ta jest dość trudna do zrozumienia nawet dla fachowców. Wydał jednak prof. Karabaczek katalog nadzwyczaj zajmujący, który służyć ma do objaśnienia zbiorów, a w rzeczy samej na swoich przeszło 300 stronnicach, 20 tablicach i 90 obrazach w tekście zawiera istny skarb wiadomości odnoszących się do Egiptu, kalifatu arabskiego i panowania Mameluków.

Trudno uwierzyć opisom, jakie się czyta o pysznych pałacach Ramzesa II (Sezostrysa), za którego rządów urodził się Mojżesz (w 14 wieku przed Chrystusem). Ulubiona stolica tego króla zwana Pi-Ramzes, kapie od złota, bije w oczy blaskami marmurów, wonieje mirrą i ambrą. W drogich szatach śnieżnej białości przesuwają się dworzanie lub klęcząc słuchają rozkazów — a lud dźwiga kolosy granitowe na obeliski i piramidy.

Przechowała się „księga o umarłych" ciekawy opis pojęć staroegipskich o życiu pośmiertnem. Wierzono naprzykład, że duchy umarłych — (każdy duch ośmiołokciowej wysokości, — zbierają się w żyznej płaszczyźnie, utworzonej ramionami ujść Nilu do morza i zabawiają się — uprawą roli. Olbrzymie z ich znojów urastają kłosy: po trzy łokcie długości. Niewidzialny mur wysoki otacza całą równinę i dzieło ich pracy.

Egipt, zetknąwszy się z Persami nie zdołał nigdy obronić swej samodzielności — prócz krótkiej przerwy (404 — 340 przed Chr.), w której krajowe rządziły dynastye. Lud nawykły do niewoli słuchał kolejno Persów, Greków, Seleucydów, Rzymian, Byzantyńskich władzców, Arabów i Mameluków. Pozostał na długie wieki, czem go zrobili Faraonowie, tłumem niewolników. Bogate mieszczaństwo, — jak to widać — z zawieranych przez nie kontraktów posiadało wiele sprytu i przezorności, starało się bogacić, gromadzić zasoby, wyzyskiwać w handlu i w innych stosunkach, głupszych i nieudolniejszych. Ciekawe są te kontrakta w prywatnych sprawach spisane, z których najstarszy w zbiorze, pochodzi z roku 136 po Chrystusie. Jakiś dwudziestoletni młodzieniec nazwiskiem Suchammom pojmuje za żonę 44-letnią Afrodytę, która, mimo wiele obiecującego nazwiska (bogini piękności) nie szczególnemi musiała się cieszyć wdziękami, kiedy tak długo czekała na męża. Opiekun panny młodej miał wypłacić mu od teściowej posag w klejnotach złotych, w gotówce, sukniach i oddać mu w posiadanie kawał gruntu i pół domu przy „Skośnej ulicy". Posag ten miał pozostać własnością pani Afrodyty od chwili wyjścia jej za mąż. Posiadała ona jednak od dawna już, jako spadek po ojcu drugie pół domu przy „Skośnej ulicy" i w ulicy „Bityńczyków" jeszcze jedną połowę domu i grunta, ogrody oliwne i palmowe. Pani oczywiście bogata, ale niemniej ostrożna, bo w kontrakcie ślubnym wymówiła sobie, aby pod rygorem egzekucyi mąż cały majątek oddać jej musiał, na wypadek, gdyby którakolwiek strona zażądała rozwodu.

Niemniej byli ostrożni i właściciele domów, zawierając kontrakty z lokatorami. W roku 246 przed Chrystusem w Herakleopolis jakiś posiadacz domu oddał w najem dwie trzecie swej realności tkaczowi. Wymówił sobie czynsz płatny kwartalnie (po 160 drachm za cały rok) i zabronił tkaczowi zatrudniać więcej, niż czterech czeladników. Co za interes miał ten właściciel realności w takiem ograniczeniu? Zapewne zachowując sobie trzecią część domu na własny użytek, nie chciał mieć zbyt wielkiej liczby krzątających się po domie ludzi.

Chrześcijaństwo wpłynęło jednak na warunki kontraktów. W czwartym wieku naszej ery kontrakty pożyczek nie wspominają nic o oprocentowaniu. Kościół zakazał bowiem — jak wiadomo — brać procentów od sum pożyczonych.

Niepodobna całego mnóstwa prywatnych kontraktów przytaczać. Są tam kontrakta wynajmu domów o dzierżawę gruntów o sprzedaż działów, o zakładanie piekarń po wsiach. Z każdego kontraktu uderza wysoko rozwinięty zmysł praktyczny, dzięki prawu rzymskiemu.

Jest także i sennik z roku 910 po Chr Zachował się też kalendarz w języku koptyjskim, którego przepowiednie o szczęśliwych i nieszczęśliwych dniach, śmiało rywalizować mogą z wieszczbami Falba Pierwszy dzień miesiąca i drugi są szczególnie pomyślne. Kto coś kupić chce, albo sprzedać, albo przed rządem załatwić, albo kto chce ożenić się, albo za mąż córkę wydać, albo w podróż handlową się udać, niech to uczyni w pierwszej połowie miesiąca. Dziecko, które się pierwszego narodzi, będzie mę[illegible]. Bardzo jednak źle jest zacząć coś, lub [illegible] się wziąć w drugiej miesiąca połowie, a [illegible] fatalnym jest ostatni w miesiącu. Dz[illegible] w tym dniu urodzone, będzie potworem i zgubą własnych rodziców.

W zbiorze papyrusowym znajdują się ślady Caracalli na tronie Cezarów rzymskich. Pałał on taką nienawiścią do zamordowanego brata Gety, że nakazał wszelki ślad niszczyć po nim. Z wszystkich dokumentów rządowych w których obaj bracia jako współrządcy byli wymienieni, wymazać musiano nazwisko Gety. W jednym z dokumentów zbioru widać jeszcze wytarte nazwisko Gety, zamordowanego w ramionach matki, a minęło 1680 lat od owych dni krwawych!

Arabowie dość rozumnie poczynali sobie w zdobytym Egipcie. Czytamy w zachowanych w zbiorze rozkazach wojskowych, że szanowane ma być mienie i życie mieszkańców; głównodowodzący nakazuje przełożonym gmin egipskich dostarczyć siana dla koni i jadła dla żołnierzy, ale oznacza dokładnie miarę tych dostaw i płacić rozkazuje wodzom **g o t ó w k ą**. Szanuje on tak dalece mieszkańców, że zabrania wojskom wybierać — choćby za **g o t ó w k ę** — kontrybucyi w miejscowościach, przez które przeciągały już oddziały zbrojne. Na każdego wieśniaka nakłada się — wedle dokumentów — 2 denary pogłównego. Był to podatek umiarkowany — ale nie długo trzymano się w tych skromnych granicach. Przedewszystkiem obudził się fanatyzm religijny w zdobywcach. Za kalifatu Abdulmeleka wydaje się wszystkie reskrypta rządowe, protokoły, legalizacye z napisami wrogiemi Chrześcijaństwu albo wprost drwiącemi z jego dogmatów, jak n. p. napis: „Nie masz Boga prócz Jedynego, a nie rodzi On, ani został zrodzonym i nikt Mu nie jest równym!" Cała Afryka północna staje się wtedy polem koczowniczem hord maurytańskich, które przyjęły wiarę Mahometa: powoli gaśnie tam chrześcijaństwo, dostąpiwszy takiego znaczenia i wpływu za św. Augustyna.

Mahometanie zalewają Egipt, budują mia-

Szkice o wystawie.

To, co dotychczas już nagromadzono w ciągu niedługiego czasu na placu wystawy, przedstawia tak bogaty materyał, że w poprzednich czterech felietonach niepodobna go było wyczerpać i w formie bądź uzupełnień, bądź nowych szczegółów, potrzeba będzie jeszcze kilka razy wrócić do tego tematu, ażeby czytelnik mógł sobie wyrobić chociażby tylko w najogólniejszych rysach wyobrażenie o tem, jak zorganizowaną będzie wystawa, czem się popisze przed krociowym zastępem spodziewanych gości i na jaki sukces już z góry, odliczywszy wszelkie nieprzewidziane przeszkody, może rachować.

Że organizacya tego olbrzymiego przedsiębiorstwa jest w każdym calu wzorowa, zaznaczyliśmy to już z zadowolnieniem, rozmiary zaś jej i charakter pozwalają przypuszczać, że zainteresują się nią bardzo liczne koła. W istocie bowiem nie będzie chyba ani jednego gościa na placu wystawy, któryby w labiryncie tym nie odszukał dla siebie czegoś, co dla niego będzie mogło mieć specyalny interes. Przemysł polski, jakkolwiek dopiero wychodzący z okresu niemowlęctwa, zszeregujе się w najwybitniejszych gałęziach, przedewszystkiem w obrębie pawilonu przemysłowego, a potem jeszcze w wielu innych osobnych budynkach.

Bez kwestyi najbardziej interesującym działem w przemyśle, i to nietylko dla tych, którzy z tą gałęzią mają jakiekolwiek stosunki, lecz przedewszystkiem dla mieszkańców okolic, w których warunki przyrodzone na stworzenie jej nie pozwalają, będzie nafta.

Kraj nasz pozbawiony kompletnie tego, co nazywamy przemysłem wielkim, w niej jednej znajduje dzielną ekonomiczną podporę. Jeżeli jednak tysiące rąk polskich znalazło w tej gałęzi industryi chleb dla siebie i rodzin, jeżeli całe okolice spokojne i ciche pokryły się szczytami wieżyc, zapełniły hukiem maszyn, jeżeli w głębi lasów powstały ludne osady fabryczne, to fakt ten zawdzięczamy tej jednej decydującej okoliczności, że stumilowych terenów ropy nie mogliśmy przewieść za granicę, tak jak przewozimy tyle innych surowych materyałów, aby je, przetworzone obcym robotnikiem, przyjąć jako zagraniczny fabrykat.

Na szczęście, z naftą stać się to nie mogło i dzięki temu możemy sobie powiedzieć, jakkolwiek bez żadnej zgoła osobistej zasługi, że bodaj w tym jednym kierunku posiadamy coś, co się zbliża już do „wielkiego przemysłu". Nie ma podobno nic oryginalniejszego nad widok kopalni naftowej. Oto las wieżyc wiertniczych. Dokoła niej jak w ulu wre i kipi życie; ale to wrzenie jest tylko przelotne i dlatego też przelotny posiada charakter. Może nigdzie tak jak w nafcie fortuna nie toczy się kołem. Dziś hojny los sypnie rozrzutną dłonią tysiące, a jutro odwróci się w inną stronę. Trzeba zatem wyzyskać to „dziś" do ostatniej kropelki, wyssać z ziemi, co tylko się da, aby pogonić za dalszą zdobyczą gdzieindziej.

Ztąd wszystko, co widzimy dokoła źródeł tryskających ropą, takie prowizoryczne, tymczasowe, obliczone na dziś: począwszy od drewnianych wieżyc, a skończywszy na skleconych naprędce mieszkaniach ludzkich. Dlatego to może koczowniczy ten przemysł posiada w sobie tyle oryginalności, a jeżeli mimo to dla wielu ludzi w kraju naszym stanowi on ziemię nieznaną, to bez wątpienia przyczyna leży w tem, że dla poznania go nie potrzeba jechać aż za granicę.

Stworzyć coś, coby dawało w przybliżeniu przynajmniej obraz ruchu naftowego w Galicyi, coby pokazało wygodnickim naszym nieznaną im zupełnie, a tak potężnie oddziaływującą na ekonomiczne stosunki kraju naszego gałąź industryi, zadanie to wytknęli sobie inicyatorowie wystawy i, powiedzmy to od razu, uderzyli w jednę z najpoważniejszych strun, jakie wydobyte będą w tym wielkim chórze akordów, który silnie zagrzmi na cześć niespożytej żywotności naszej.

Wystawa naftowa różnić się będzie kardynalnie, w jednym względzie, od reszty działów. Oto bowiem, gdy tam zaprezentowanem zostanie to, co jest ostatecznym już tylko wynikiem tej lub owej pracy ludzkiej, tu zobaczymy samą pracę w pełni jej rozwoju...

Było to nieodbicie koniecznem dla zainteresowania ludzi przemysłem naftowym, albowiem to, co jest już ostatnim jego rezultatem, przedstawia się w szatach tak prozaicznych, tak mało powabnych, że chociaż niesie ono błogosławieństwo i życie tysiącom rodzin, w tym hucznym, różnobarwnym jarmarku przeszłoby bez wrażenia. Ludziom potrzeba koniecznie przemówić do nerwów i wyobraźni.

Postanowiono tedy zaimprowizować kopalnię na placu wystawy. Szczęśliwy ten i godny uznania pomysł, który widzom da w miniaturze przedsmak gwarnego życia kopalń naftowych, jest już dziś urzeczywistniony. Zaledwie tydzień temu, na obszarze położonym naprzeciwko terenu wystawy etnograficznej, zawrzał ruch gorączkowy. Jedna za drugą poczęły piąć się w górę drewniane wieże wiertnicze. Dziś jest ich trzy. Główny organizator tego działu p. Trzecieski nie schodził prawie z placu.

Wykopano szyb, głęboki jedenaście metrów, a od spodu jego poprowadzono podziemny chodnik, trzydzieści metrów długi, do parowu w pobliżu wystawy rybackiej. Robót tych dokonał p. Weidlich z Borysławia. W sobotę, dnia 12 bm., na szczycie wież wiertniczych zawisła flaga kolorowa: to po raz pierwszy uderzył świder na terenie wystawy i rozpoczęło się głębokie wiercenie.

Tak więc, jeden z najbardziej zajmujących działów ukończony. Dla uzupełnienia tej notatki, dodajmy że na samem wierceniu nie skończy się. Nadejdą przeróżne okazy górnictwa naftowego z całego kraju, zobaczymy wszystko, co tylko z przemysłem tym pozostaje w ścisłym związku... Nafciarze, jedyni dziś u nas reprezentanci kapitału włożonego w przemysł i nie bez racyi zapewne uważani za krezusów galicyjskich, zwartą falangą poprą piękne intencye wystawy albowiem sukces ogólny, prócz tego, iż da zadowolnienie moralne z odniesionego tryumfu, odbije się zbawienie także i w ekonomicznym rozwoju naszym.

Od prozaicznej, mrówczej pracy fabrycznej, przemawiającej do duszy swoich wybrańców szumem maszyny, do otoczonego laurami kraju sztuk pięknych, — w życiu całe niebo pojęć, nawyknień, i dążeń, ale tutaj gdzie najsprzeczniejsze kierunki muszą stanąć obok siebie z rezygnacyą i utworzyć harmonijną a przynajmniej zgodną całość, — te dwa światy dzieli odległość zaledwie kilkuset kroków.

Jesteśmy w romantycznie położonym i monumentalnie pnącym się koło urwiska, pałacu sztuki. W poprzednich naszych spacerach po wystawie zatrzymywaliśmy się już dwa razy obok tej pięknej budowli, dziś jednak nietylko zatrzymamy się, ale nawet niedyskretnie... wejdziemy do środka, pomimo ostrzegającego hasła „wstęp bezwarunkowo wzbroniony", które przed dziennikarzem, nie uznającym „wstępów" nawet „bezwarunkowo wzbronionych", ustąpić musi koniecznie.

Niedyskrecya opłaca się stokrotnie, bo to, co w pałacu sztuki spotyka oko, spragnione wrażeń artystycznych, po szarej wędrówce wśród wież naftowych, jest rzeczywiście przedsmakiem rzeczy, które nietylko znawców, lecz nawet profanów mogą przejąć dreszczem rozkoszy. Dwadzieścia i kilka sal a zatem pięć razy tyle, ile ich liczy zwykła wystawa obrazów przy placu św. Ducha, otwarło ramiona swe dla dzieł, napływających ze wszystkich ognisk sztuki polskiej. Wśród prawdziwie artystycznego nieładu kilkunastu malarzy uwija się po salach i gorączkowo, bez wytchnienia, zajmuje się porządkowaniem tych skarbów twórczości.

Widzimy już imponującą liczbę obrazów, częścią rozpakowanych, częścią otulonych starannie w drewniane paki, które na drogę troskliwa ręka zaopatrzyła w ostrzegający napis: „ostrożnie, dzieło sztuki". W kilku pokojach spotykamy całe szeregi tych dzieł sztuki, opartych o ścianę i oświetlonych matowym promieniem słońca, przedzierającego się przez szklany dach do przestronnej, wytwornie wykończonej sali.

Trzy olbrzymie fazy rozwoju artystycznego w Polsce, trzy główne etapy na drodze prowadzącej do kraju piękna, przebiegnie tu zdumione oko w przeciągu kilkudziesięciu minut. Wystawa rozpada się bowiem na trzy grupy: starożytną, do połowy wieku osiemnastego, retrospektywną malarstwa, od roku 1764 do 1886 i współczesną, obejmującą obrazy i rzeźby żyjących artystów.

Pierwsza z nich: wystawa starożytności zajmie cztery sale. O zainteresowaniu się nią świadczy olbrzymia liczba zgłoszeń, około 1.500 przedmiotów, z których przeszło trzecia część jest już na miejscu. Jedno z naczelnych miejsc zajmą tu drogocenne okazy liturgiczne z żydowskich synagog. Wystawa retrospektywna malarstwa pomieści się w sześciu salonach. Wszystko, co przez sto dwadzieścia lat stworzył pendzel polski, zgromadzi się na jednem miejscu, dzięki obywatelskiej solidarności właścicieli prywatnych zbiorów, jako też dzięki muzeom z całego obszaru ziem naszych. Aby

sta, stawiają meczety, handlują, uprawiają ziemię, jednem słowem stają się panami kraju. Jakiś kupiec przyjezdny, w r. ... do El Fostat (Kairu) donosi do domu, że zdrów przybył, zwiedził meczet, wieczór spędził nad Nilem, a wreszcie dodaje: „właśnie co kupiłem słowiańską niewolnicę". Jest to najstarszy dokument rękopiśmienny (z VIII wieku), w którym jest wzmianka jakaś o Słowianach.

Ruch handlowy był — jak widać — wielki w Egipcie, jeśli słowiańskie dostawały się tam niewolnice (zapewne z Konstantynopola). Ale kalifowie nie dają rozwijać się spokojnie krajowi. Okrutny Sulejman (715 do 717) prześladuje chrześcijańskich mnichów w straszliwy sposób. Wybierając od nich pogłówne, każe, aby im zatwierdzenie odbioru podatku, wypiekano żelazem na ciele. Zatwierdzenie to ma zawierać nazwisko mnicha, klasztoru i wiek opodatkowanego. Że Egipt się burzył i że namiestnicy kalifów w każdej chwili korzystać mogli z niezadowolenia ludności, — o tem dobrze wiedzieli władzcy w Bagdadzie. Najlżejsze podejrzenie sprowadzało straszny ucisk na mieszkańców, więzienie jakiemś wysokiem urzędnikom „z powodu konspiracyi", albo co najmniej odjęcie godności namiestnikowi. Aby mieć jak najrychlejsze wiadomości o kraju piramidowym, urządzono pocztę gołębią. Gołąb leciał tylko trzy stacye pocztowe. Szef stacyi odbierał list, przywiązywał go innemu ptakowi i puszczał go w lot. Najtajniejsze instrukcye wysyłano w ten sposób, a w stolicy Syryi czytano co dzień ostatnie nowiny z nad Nilu.

Używano do tych listów specyalnego papieru nadzwyczajnej lekkości. Pokazuje się z dokumentów zbioru, że papier znany był Arabom już w roku 751 po Chr., że nauczyli się wyrabiać go od Chińczyków i że na kilkaset lat, nim w Europie używać go zaczęto, istniały wielkie fabryki papieru w Samarkandzie i gdzieindziej. Przemysł wyrabiania papyrusu zaginął. Każdy kupiec i urzędnik, literat i kronikarz, pisał na papierze. Papier spowszedniał tak, że owijano nim towary, tak samo jak dziś, i że kochankowie posyłali sobie listy pocztą gołębią (na cienkim i lekkim papierze). Jeden z takich listów w ułamku tylko zachowany, oglądać można w zbiorze. Listy składano — bez kopert — w formie zwoju zgniatanego i umieszczanego otworkiem, albo z opieczętowaniem krawędzi przegiętych i jednej na drugiej złożonych.

Nauczono się niebawem papier zabarwiać i nadawać mu pozór wielkiej starości. W dziewiątym wieku już istnieje rzemiosło fałszerzy dokumentów. Około roku 930, wielkiego rozgłosu w tym fachu zażywał Arab Damidi w Bagdadzie.

Nadzwyczaj bogaty jest zbiór aktów prywatnych i gminnych z VIII, IX i X wieku. Mamy przed sobą protokoły z posiedzeń miejskich z zaciętemi debatami (około 300 kart zapełnionych sprawozdaniami z tych obrad). W Hermopolis Magna dwaj obywatele Dioscurides i Sarapamon w niegodziwy sposób okradli miasto przy dostawach zboża do miejskiego magazynu. Wywleczono sprawę przed radę miejską, spierano się, łajano, radzono tak samo jak dziś.

Mamy dalej akt rozwodu małżonków z 9 wieku z powodu „nieprzezwyciężonego wstrętu", opierający się na cytatach z koranu; mamy opisy szczegółowe posagu i wyprawy panny młodej. Nadzwyczajną kładzie się wagę w tych spisach na kosmetyczne przybory. Pani zamożna potrzebuje drzewa aloesowego dla okadzania twarzy, szafranu, dla perfumowania włosów wody różanej, wosku, pieprzu z cynamonem dla czyszczenia ust i odjęcia im woni wstrętnej, henny (barwika) do farbowania paznogci na czerwono.

Nie dziw, że poeci wschodu dość niskie mają (w 11 wieku) pojęcie o kobiecie. Zbiór zdań sławnych mędrców o dziewczętach z owego czasu zachował się w całości. El Ahnaf powiada, że dziewczyna czuje się szczęśliwą, jeżeli twarz nasmaruje aloesem i ubierze się w czerwony kolor; ... ibn ... twierdzi, że dziewczyna jest niesprawiedliwą i zmienną w darzeniu swą miłością, że przykuwa ją do mężczyzny tylko nieszczęście i troska, i że jedyną jej siłą są błyszczące zasłony.

Niepodobna wyczerpać choćby tylko najważniejszych i najbardziej zajmujących przykładów życia, pojęć, walk i namiętności z czasu o tysiąc lat od nas odległego, a tak wielce podobnego do naszych i do wszystkich czasów podobnego.

Wspomnę tu tylko jeszcze, że „Papyrus Rainera" zawiera kwit z roku 837 (po n. Chr.) z datą w cyfrach arabskich. Pokazuje się, że już wtedy były one w użyciu powszechnem.

W trzynastym wieku Egipt dostaje się pod panowanie dynastyi Mameluków. I z tej epoki zachowało się bardzo wiele dokumentów nowe rzucających światło na stosunki Wschodu i na ich związek z naszą cywilizacyą. Profesor Karabaczek pisze: „Instytucya rycerstwa o wiele wcześniej wykształciła się na Wschodzie u Arabów, niż w Europie. Już podczas wojen krzyżowych występuje stan rycerski jako klasa z ustalonemi regułami, a dostąpił on największego rozkwitu za panowania Mameluków. Mamy w tym okresie herby prywatne i familijne, dziedziczne, urzędowe, państwowe, herby cechów i budynków rządowych. Tarcza herbowa jest okrągła lub owalna, przedzielona pasem... Cały szereg pieczęci i oznak europejskich jest pochodzenia saraceńskiego. Tak n. p. tego pochodzenia są: tarcza herbowa austryacka, Burbonów lilia, wąż Viscontich i Medyolanu, tarcza herbowa rodziny Hoyosów i Villasecow i t. d. Rodziny te przez swych przodków stykały się z Maurami w Hiszpanii, albo Arabami i Mamelukami w Ziemi Świętej!"

Wszędzie więc na każdym kroku spotykamy w zbiorach arcyksięcia Reinera nowe przyczynki do historyi, archeologii, heraldyki, dziejów mennictwa, prywatnych i publicznych stosunków na Wschodzie. I wszędzie widzimy jak łączą nas tysiące wspomnień i więzów z wymarłymi już narodami, które usunęły się z widowni, ale których pracą przetworzoną na nowe formy żyjemy dziś jeszcze.

KRONIKA.

Lwów 19 maja.

Konkursa. Prezydyum Namiestnictwa ogłasza z terminem do 20 czerwca rb. konkurs na posadę weterynarza powiatowego i na posadę oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych. — W szpitalu powszechnym w ... opróżnioną jest posada dyetaryusza z roczną płacą 420 zł. Podania do końca maja rb.

Zmiana własności. Władysław hr. Borowski sprzedał za 1,010.000 zł. połowę dóbr Mokrzyszowa, w powiecie tarnobrzeskim, p. Władysławowi Schindlerowi, znanemu sportsmanowi. Druga połowa dóbr należała już do p. Schindlera, tak, że teraz stał się on właścicielem całego Mokrzyszowa. Zamierza on w dobrach swych założyć tartak parowy.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. archidyecezya lwowska: Administracyę osieroconej parafii w Hadikfalwie objął *excurrendo* ks. Jan Kubaszek, proboszcz w Andrasfalva. Przeniesieni księża wikaryusze: Wojciech Sołtys do Bruckenthalu, Karol Trembecki z Gołogór do Koropca, Franciszek Kalewski z Koropca na ekspozyturę w Bucniowie ad Nastasów. — Dyecezya tarnowska: Prezentę na probostwo w Skrzydlnej otrzymał ks. Jan Jarotak, dot. tam. administrator.

Obchody. Mikulińce, na Podolu, miasteczko we wszystkich obchodach narodowych żywy udział biorące, uczciło 15 maja r. b. rocznicę wystąpienia Kościuszki w dziejach naszych — wielkim obchodem pamiątkowym.

W miejsce p. Kościelskiego wybrany został do parlamentu niemieckiego z okręgu Inowrocław-Mogilno lekarz dr. Krzymiński.

W pracowni p. Antoniego Popiela, artysty rzeźbiarza, oglądaliśmy biust Namiestnika hr Badeniego. Rzeźba ta wypadła prześlicznie. Nie mówiąc już o olbrzymiem, poprostu fotograficznem podobieństwie rysów, artysta uwięził w swojem dziele charakter i wyraz twarzy tak znakomicie, iż zdaje się, że ona żyje, myśli i odczuwa. Jest to, zaprawdę, wielki sukces artystyczny.

Kapela Harmonii grać będzie we wtorek dnia 22 maja przed ratuszem. Początek o godz. 6 po południu.

Czeladź piekarska w Krakowie rozpoczęła dziś o godzinie 8-mej rano powszechną bastówkę.

Festyn techników odbędzie się jutro po południu na Górze zamkowej.

W kasynie miejskiem we Lwowie odbyło się wczoraj walne zgromadzenie członków, pod przewodnictwem prezesa kasyna dr. A. Pomianowskiego. Z przedłożonego przez sekretarza dra Tabaczyńskiego sprawozdania dowiadujemy się, iż Kasyno liczy 575 członków. Dochody w roku z. wyniosły 17.157 zł. 60 ct., wydatki 16.774 zł. 86 ct. Biblioteka zwiększyła się o 84 dzieł w 106 tomach. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum. W końcu nastąpiły wybory uzupełniające do wydziału. Wybrano pp.: Pomianowskiego, Dobiję, Skowrona, Tabaczyńskiego, Micińskiego, Szowrońskiego i Wł. Schmidta.

Plac wystawy wskutek licznych domagań się ze strony publiczności, która nie mogła zwiedzić go podczas słotnych dni Zielonych Świątek, otwarty będzie w dniu jutrzejszym w niedzielę dnia 20 bm. od godziny 2 po południu do 8 wieczorem. Wstęp do wnętrza pawilonów bezwarunkowo wzbroniony.

Teatr ludowy. Towarzystwo „Teatru ludowego" urządza w niedzielę dnia 20 maja br. w sali „Sokoła" o godzinie pół do 8-ej wieczorem trzecie z rzędu przedstawienie sceniczne. Odegrane będą: „Karpaccy górale", dramat w 3 aktach J. Korzeniowskiego, w antraktach zaś przegrywać będzie muzyka. Ceny miejsc są następujące: Krzesło 50 ct. wstęp na salę 20 ct.

W Krakowie rozpoczęły się dziś obrady walnego zgromadzenia członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Na porządku dziennym jest ostateczne załatwienie znanych wniosków pokuckich dążących do zmiany statutu w ten sposób, by udział w walnem zgromadzeniu nie brali członkowie Towarzystwa, lecz delegaci z poszczególnych okręgów.

Zdaje się atoli, że wnioski te nie przejdą, gdyż wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina odbyło się zgromadzenie przeszło stu członków Towarzystwa ubezp., którzy uchwalili jednogłośnie uczynić wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskami pokuckiemi oraz o utrzymanie bez zmiany obowiązującego dotąd odnośnego paragrafu statutu.

Wymarły zakon. W zeszłym tygodniu umarł w Rzymie jeneralny wikary zakonu Trynitarzy bosych. Był to ostatni członek tego zakonu, gdyż od wielu lat nie przyjmowano już nikogo do nowicyatu. Ponieważ zakon Trynitarzy był pochodzenia hiszpańskiego, przeto poseł hiszpański przy Watykanie zabrał po nim wszystkie meble, kosztowności i obrazy. W niedzielę odprawiono w kościele klasztornym ostatnią mszę świętą, poczem i tę świątynię zamknięto. Reguła Trynitarzy bosych zachowała się jeszcze w pokrewnym zakonie Trynitarzy trzewiczkowych. Głównym celem obu tych zakonów było wykupywanie niewolników z rąk mahometańskich panów. Od czasu jednak, jak w północnej Afryce ustało panowanie hord rozbójniczych, cel ten stał się prawie iluzorycznym.

Kanał Suliny, czyniący Dunaj spławnym po stronie rumuńskiej, został wczoraj otwartym. O uroczystościach przy tej sposobności i o mowie, którą miał król Karol rumuński, donoszą telegramy. Fakt to pierwszorzędnej wagi ze względów strategicznych nietylko dla Rumunii, ale i dla innych mocarstw europejskich. Dunaj bowiem, wpadając do morza Czarnego, dzieli się na trzy odnogi. Spławną z nich była dotąd tylko górna, należąca do Rosyi; inne dwie, zamulone, dostępne były tylko dla łodzi, niemożliwe jednak dla statków większych, nie mówiąc już o okrętach wojennych. Tak więc Rosya była panią Dunaju i pobudowawszy nad jedyną spławną odnogą jego silne forty, jak Reni i Braiła, mogła w każdej chwili przerwać połączenie żeglugi po Dunaju z Morzem Czarnem. Otóż obecnie Rumunia oczyściła środkową część czyli odnogę Suliny i w ten sposób złamała dotychczasową hegemonię Rosyi nad ujściem Dunaju.

Wizyta floty. *Politische Correspondenz* donosi: O wizycie angielskiej eskadry morza Śródziemnego w portach austro-węgierskich otrzymaliśmy następujące informacye: „Wedle dotychczasowych dyspozycyi pierwsza dywizya eskadry morza Śródziemnego pod dowództwem admirała Seymoura ma zawinąć do Poli dnia 1 czerwca i zabawić tam do dnia 6 czerwca. W tym samym czasie druga dywizya eskadry gościć będzie w porcie tryjesteńskim. Od 6 do 9 czerwca dywizya ta gościć będzie na wodach Rjeki, od 10 do 13 w Splicie, a od 14 do 18 czerwca w Dubrowniku. Dnia 19 czerwca druga dywizya odpłynie do Avlony (w Albanii), gdzie zatrzyma się do 21 czerwca, poczem połączy się z dwiema innemi dywizyami i wyruszy do Malty."

Niegrzeczna służba. Służba w ogrodzie kiselkowskim jest podobno bardzo niegrzeczna. Onegdaj dozorca tego ogrodu wyrządził jakąś przykrość pewnemu panu, a gdy obrażony gość odwołał się do interwencyi zarządcy, dozorca, który nie wiele ma widocznie reskryptu przed swoim zwierzchnikiem rzekł brutalnie: „To i cóż? za kark go przecież nie wziąłem." Podajemy to do wiadomości właścicieli ogrodu ś. p. Kiselki.

Lwów przed wystawą. Piszą nam z miasta: W jednym z poprzednich numerów wytknęła Sz. Redakcya bardzo słusznie brak porządku na ulicach miasta, co zwłaszcza razić musi przybywających na wystawę gości. Zauważyć jednakże należy, że to, co na ulicach śródmieścia pod tym względem spostrzegać się daje, niczem nie jest w obec nieporządków, jakie panują na dalszych ulicach przedmiejskich. Mieszkańcy miasta Lwowa, którzy pragną w obecnej porze korzystać ze spacerów w okolicy, zanim dostaną się po za miasto, przechodzić muszą prawdziwe katusze, połykając powietrze najrozmaitszymi przesiąkłe wyziewami. Tak n. p. nie mówiąc już o ulicach żydowskich, na ulicy Kleparowskiej, na ulicy Leśnej i innych wszelkie śmiecie z domków wysypują na środek ulicy, a nikomu nie przyjdzie myśl zabrania tych śmieci i wywiezienia. Tak znaleźliśmy stare szmaty, buty, kapelusze, które leżąc co najmniej przez zimę na ulicy przeszły w stan zgnilizny! Że w obec braku zmysłu czystości u wielkiej części naszej ludności, zadanie utrzymania jej jest trudnem, nie chcemy przeczyć, — nie mniej jednakże pozostaje ono obowiązkiem miasta, a tem bardziej pożądanem jest zwracanie pilniejszej uwagi ze strony komisaryatów.

Komitet Towarzystwa gosp. wysłał do hr. Zofii Tarnowskiej następujący telegram: „W żalu ogólnym po stracie znakomitego obywatela kraju bierze udział komitet galic. Towarzystwa gosp. przesyłając Jaśnie Wielmożnej Pani i całej dostojnej Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia". Delegatami Towarzystwa na obrzęd pogrzebowy byli prezes ks. Adam Sapieha, wiceprezes Stanisław hr. Stadnicki i Tadeusz Langie.

Pożar. Z Turzy nam donoszą: W dniu 18. kwietnia w południe wybuchł w gminie tutejszej pożar. Szalony wicher uniemożliwił wszelki ratunek i trzy domostwa wraz z całym dobytkiem zostały doszczętnie zniszczone, a kilkunastu ludzi zostało na łasce Boga i ludzi.

Dnia 18 bm. o godz. 2 po północy spłonęło w rynku w Dynowie 6 najpiękniejszych kamienic, między innemi ta, w której się mieścił sąd. Od dwóch miesięcy nie było tam ani kropli deszczu, studnie przeto były prawie suche. Pomimo trzech sikawek: miejskiej, dworskiej i przybyłej z Dubiecka, z powodu braku wody, nie można było na razie opanować pożaru, który ostatecznie został stłumiony, rzec można, rękami dzielnej straży pożarnej, prowadzonej z narażeniem własnego życia przez p. Józefa Kędzierskiego. Dwóch z ratujących zostało śmiertelnie skaleczonych spadającemi belkami. Akta sądowe ocalono w całości.

O akcie skruchy ks. Stojałowskiego pisze *Gazeta Kościelna.* Czy to „odwołanie i przeproszenie" Władza duchowna może uznać za dostateczne pod względem treści i formy, o tem nie wyrokujemy, zwłaszcza, że dochodzi nas wiadomość, iż JE. ks. Arcybiskup zamierza wydać kurendę, która autentycznie wyświeci cały przebieg sprawy ks. Stojałowskiego.

Tymczasowo poprzestaniemy na zeszkicowaniu kilku uwag, które ułatwią łaskawym czytelnikom wytworzenie sobie sądu o tem, czy i o ile ks. Stojałowski „przyszedł do równowagi".

1) W naczelnym artykule wspomnianego *Wieńca* ks. St. wita czytelników temi słowy: „Spytacie przedewszystkiem, z czem przyjeżdżam i jaką Wam nowinę przywożę? Na to odpowiem dziś tylko tyle: dobrą i radosną — bo wracam do kraju tem czem byłem: „kapłanem Chrystusowym i sługą Kościoła i Namiestnika Chrystusowego. Żadna mię klątwa nie obciąża, żadna też klątwa w Rzymie nie spadła na pisma i pracę moją dotychczasową". To fundament i podstawa wszystkiego — i oto główne chodziło... „Rzym nas nie wyklął, z Rzymem w zupełnej my zgodzie!"

Czytelnicy nasi rozumieją, że „klątwa w Rzymie nie spadła na pisma" ks. Stojałowskiego — z tej prostej przyczyny, że ks. St. z góry oświadczył i zaprzysiągł gotowość odwołania wszystkich błędów i naprawy danego zgorszenia. Ale przeciętny czytelnik *Wieńca* odniesie ze słów przywiedzionych to wrażenie, że Stolica apostolska aprobuje pisma i pracę ks. Stojałowskiego, co z wszelką pewnością nie jest prawdą.

2) W wiedeńskiem stowarzyszeniu chrześcijańsko-socyalnem miał ks. Stojał. mowę 7. b. m. i wedle *Reichspost* (z 9. bm.) powiedział: „galizische Bischöfe gaben den falschen (*sic!*) Anklägern soweit Gehör, dass über einige meiner Schriften wegen socialistischer Stellen der Bann ausgesprochen wurde. Damit war das Priesterthum in mir angegriffen (*sic!*) und ich gieng direct nach Rom, um mich zu vertheidigen (*sic!*). Und mein Gang hatte den besten Erfolg und endete mit meiner vollständigsten (*sic!*) Rechtefertigung". W obec faktu, że Stolica św. kazała ks. Stojałowskiemu „odwoływać i przepraszać", w obec faktu, że on „odwołuje i przeprasza", to przechwalanie się „mit der vollständigsten Rechtfertigung und Freisprechung" nie jest chyba niczem innem, jeno rozmyślnem wprowadzaniem słuchaczy w błąd.

3) W cytowanym wstępnym artykule *Wieńca* powiada ks. Stojałowski:

„A to, co jeszcze w wykonaniu rzymskich rozkazów uczynić pozostaje, ja każdej chwili gotów jestem uskutecznić — i byłbym już dziś zlecenia wykonał, gdyby to odemnie samego zależało". Daje się tu do zrozumienia, że ks. Stojałowski ze strony Władzy doznaje przeszkód w pojednaniu się zupełnem z Kościołem. Tymczasem rzecz ma się wprost przeciwnie. Ks. Stojałowski z urzędowego pisma wie bardzo dobrze, co ma uczynić — ale zapewne nie spieszno mu dopełnić nałożonych warunków.

4) W tymże artykule wstępnym ks. Stojałowski prosi czytelników, aby „całem sercem zabrali się do rozszerzania głównie gazetek". Gdy dotychczas cofniętym nie został zakaz biskupi, zabraniający wiernym (dyecezyi lwowskiej, przemyskiej i tarnowskiej) czytania *Dzwonu, Wieńca i Pszczółki*: prośba o rozszerzanie tych gazetek jest jawnem wezwaniem do ciężko grzesznego nieposłuszeństwa.

5) Ks. Stojałowski „wrócił do kraju tem, czem był" — kapłanem suspendowanym. Mimo prawomocnej suspenzyi, po „dwumiesięcznym pobycie w mieście świętem i spokoju rekolekcyjnym", odprawił w Wiedniu mszę św. w kościele św. Rocha.

Czy to dowody odzyskanej „równowagi"?

Konkurs dla jubilerów i introligatorów. Rozstrzygnięty został w Krakowie konkurs na artystyczne wyroby jubilerskie i introligatorskie, rozpisany przez miejskie muzeum przemysłowe. W pierwszym dziale zwyciężył liczebnie Lwów, gdyż na 3 zgłoszone i premiowane prace, otrzymały nagrodę dwie lwowskie firmy Jan Jarzyna i F. Kwaśniewski, a jedną krakowska firma Karol Czaplicki, wszystkie trzy za garnitur złoty, złożony z broszki, kolczyków i bransolety w stylu renesansowym. Z introligatorów otrzymali nagrody pp. Jahoda i Wójcik, obaj z Krakowa.

Odezwa. Dnia 12 kwietnia b. r. zmarł w Nowym Sączu Michał Prawdzic Sękowski, profesor gimnazyalny, otaczany ogólną sympatyą swoich uczniów. Chcąc uczcić pamięć zmarłego, a ukochanego profesora, postanowili jego byli uczniowie wznieść mu pomnik na cmętarzu w Nowym Sączu. Zawiązany w tym celu komitet uprasza byłych uczniów ś. p. Sękowskiego o składanie na ten cel datków na ręce Karola Mehrla, sekretarza w Nowym Sączu.

W Sztokholmie zmarła nagle w 75 r. życia Zofia Marya Schwartz, znakomita szwedzka powieściopisarka, znana i u nas, gdyż prawie wszystkie jej dzieła wyszły w tłómaczeniu polskiem. Zmarła była córką niemieckiego kupca, który przesiedlił się do Szwecyi. Już jako młode dziewczę okazywała ona wielki talent do pióra, ale na arenę publiczną wystąpiła dopiero w 37 roku życia z powieścią „Pan z rodu, kobieta z gminu". Powieść tę przyjęto bardzo przychylnie i to zachęciło Schwartzową do dalszej pracy. Posypało się więc wiele powieści jej pióra, a wszystkie rozniosły jej sławę daleko poza granice jej ojczyzny, tłumaczono je na wszystkie europejskie języki. Wśród licznych jej powieści wielką poczytnością się cieszyły i zasługują rzeczywiście na uwagę: „Namiętności", „Syn kataryniarza", „Być albo nie być", „Wdowa i jej dzieci" i t. p. Utwory jej w całkowitem wydaniu obejmują 60 tomów.

Correggio. Miasto Parma we Włoszech, w którem urodził się genialny malarz Correggio, obchodzić ma niebawem czterechsetną rocznicę urodzin tego mistrza. Będzie w tym celu otwartą „wystawa Correggia", która zgromadzi oryginalne dzieła jego pędzla, kopie, oraz obrazy jego naśladowców, rozrzucone po całej Europie.

Pogrzeb weterana. W Mrzygłodzie w powiecie sanockim dnia 15 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Józefa Bigi, byłego oficera wojsk polskich z roku 1830, ojca tamecznego proboszcza, przy udziale licznie zgromadzonego ludu oraz duchowieństwa. Nad grobem ś. p. Józefa Bigi przemówił w gorących słowach p. Władysław Nowacki z Krecowa i pożegnał zgasłego obrońcę ojczyzny i bohatera bitew pod Grochowem i Ostrołęką.

Parasol w kieszeni. Parasol, który można nosić w kieszeni, skonstruowano dla turystów, cyklistów, wioślarzy, ogrodników, oraz dla wszystkich, którzy pragną zasłonić się przed skwarem słonecznym a przytem mieć wolne ręce. Jest to zatem nowość sezonu. Parasol ten, wynaleziony w Frankfurcie, przytwierdza się na każdem przykryciu głowy a nawet na odsłoniętej głowie i przez użycie osobnego mechanizmu otwiera się go tak, iż twarz jest kompletnie osłonięta, ręce zaś wolne.

Na dar honorowy dla JE. ks. arcybiskupa Issakowicza złożono w naszej Redakcyi od Wincentego, Anny i Wandeczki Jabłońskich z Krosna po koronie, razem 1·50 zł.

Zmarli. Joachim Piątkowski, żołnierz legii wołyńskiej z roku 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti Militari", więzień stanu z roku 1848, właściciel dóbr i dyrektor Tow. zaliczkowego, umarł w Jarosławiu, przeżywszy 85 lat. — Ks. Eugeniusz Malczyński, Bazylianin, umarł w Buczaczu. — Adela Aleksandrowiczowa, wdowa po lekarzu wojskowym, umarła w Kołomyi. — Dr. Józef Milerowicz, lekarz miejski, umarł w Kozłowie. — Adolf Minasiewicz, budowniczy, umarł we Lwowie. — Dnia 16go bm. zmarła w Wiedniu Kamila z Schallenbergów Magyar de Dömsöd, żona majora sztabu jeneralnego w 28 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we Lwowie dnia 21 bm. o g. 4 popołudniu.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 11, w poł. + 15° R. Bar. 757. Zrana kropił deszcz, około południa wypogodziło się.

Na uniwersytecie.

— Ach ta poczta nasza, pożal się Boże!

— Cóż ci zawiniła?

— Proszę cię, czyż to jest dobra poczta? Już trzy listy wysłałem do ojca z prośbą o pieniądze, a dotychczas nie mam odpowiedzi!...

Korespondencya Redakcyi. *W. P. Szreniawita.* Myśl rzucona przez WPana jest bardzo piękna, wszelako zwrócić musimy uwagę na to, że w sprawie tej już wybrano sędziego polubownego, nie uchodzi zatem wybierać nowego, skoro sędzia raz wybrany, w którym wszyscy zaufanie pokładają, urzędu sędziowskiego się nie zrzekł. Korespondent *Kuryera Warszawskiego* myli się w tym wypadku, załatwienie sprawy bowiem nie dlatego dotychczas nie nastąpiło, jakoby zachodziła jakaś kolizya obowiązków lub wahania się, ale dlatego jedynie, że potrzeba zebrać jeszcze pewne daty, nad czem pracują właśnie powołane do tego instytucye.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 maja.

(*Z.*) Paryska giełda wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan i zaczyna nadawać ton

---

dać czytelnikowi pojęcie o treści tej wystawy, wymienimy kilkanaście nazwisk malarzy naszych z okresu pomiędzy rokiem 1764 a 1886, nie mogąc wyliczać całej litanii ich dzieł.

Oto spis tych malarzy: Dzbański, Szermentowski, Chlebowski, Orłowski, słynny Daniel Chodowiecki, Smuglewicz, Pencher, Konicz, Kotsis, Maszkowski, Kapliński, Stachowicz, Loeffler, Oleszczyński, Piwarski, Michałowski, Kossak Juliusz, Stattler, Pillati, Grottger, Rodakowski, Lipiński, Suchodolski, Głowacki, Peszke. Ile w tym spisie nazwisk, których nasza generacya nie zna już wcale, które nieubłagany prąd czasu zmiótł z porządku dziennego bez względu na ich zasługi! Społeczeństwo więc będzie miało dobrą sposobność oddać hołd zapomnianym pracownikom pendzla, którzy usiali nowe szlaki artystyczne dla genialnych swych następców. Dodajmy, że dział ten, traktowany z wielkim pietyzmem przez organizatorów, ma dziś zgłoszonych około 1.200 obrazów, z których rozpakowano przeszło 300. Wyjątkową atrakcyę jego stanowić będzie kolekcya rysunków Grottgera. Muzeum cesarskie w Wiedniu nadesłało oryginał nieśmiertelnej „Wojny", krakowskie Towarzystwo sztuk pięknych „Litwę", hr. Lanckoroński kartę tytułową do „Wojny". Piękną kolekcyę grottgerowskich rysunków nadesłał hr. Jan Tarnowski ze Śniatynki. Rysunki te znajdują się w bogatem muzeum w Wróblowicach, tuż w sąsiedztwie Śniatynki pod Drohobyczem. Pozyskał je brat hr. Jana Tarnowskiego słynny Władysław Tarnowski, poeta, muzyk i rzeźbiarz, serdeczny niegdyś przyjaciel Grottgera, którego był z własnych funduszy wysłał do południowej Francyi na kuracyę piersiową.

Najbogatszym, oczywiście, będzie dział trzeci: współczesny, o którym jednak nic powiedzieć nie możemy, dopóki *jury* nie rozstrzygnie, które obrazy i rzeźby zostaną na wystawę przyjęte. Nadmienimy tylko, że dział ten obejmie największą liczbę sal, bo 11, że około 700 dzieł zostało już zgłoszonych, a dalsze napływają, oraz, że jedna sala poświęconą będzie wyłącznie na wystawę prac uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Sam gmach sztuki jest już prawie zupełnie wykończony. Brak jeszcze tylko drobnych ulepszeń i szczegółów w westybulu, zresztą cały przybytek piękna gotów jest na przyjęcie rzeźb i płócien, które są już rozpatrywane i katalogowane. Wiele rodzin polskich oświadczyło się z gotowością odstąpienia swoich zbiorów na czas wystawy. Między innymi nadeszły już prawdziwe skarby ze zbiorów przeworskich księcia ordynata Lubomirskiego.

Pałac sztuki będzie miał na placu wystawy dopełnienia w pawilonie matejkowskim i Stachiewicza. Pawilon Matejki, przerastający wysokością wszystkie sąsiednie pawilony, będzie należał z pewnością, do najgorliwiej zwiedzanych. Wiemy już dziś, że znajdą się tam: „Bitwa grunwaldzka", „Joanna d'Arc" i „Wernyhora" z Krakowa, „Rzeczpospolita babińska" z Paryża, „Wilczek" z Wiednia, „Bitwa pod Warną" z Pesztu, „Rejtan" z muzeum cesarskiego w Wiedniu, oraz rysunki, będące w posiadaniu rodziny, rozmaitych muzeów i osób prywatnych. Głośna z wiedeńskiego Künstlerhausu i z warszawskiego salonu towarzystwa sztuk pięknych „Wieliczka" Piotra Stachiewicza znajdzie się w osobnym pawilonie pomysłu architekta p. Perośa. Z końcem maja przybędzie Stachiewicz dla poczynienia koniecznych zarządzeń.

Wszystkich budowli razem, jest już na placu wystawy 120. Łatwo się domyśleć, że aby tylko o najwybitniejsze zawadzić, na to w poprzednich czterech fejletonach mieliśmy zbyt mało miejsca. Uzupełniając je zatem, poświęcimy kilka uwag jeszcze niektórym budowlom.

Ważnem centrum ruchu będzie naprzykład sala koncertowa. Chcąc być sprawiedliwym, potrzeba z góry powiedzieć, że pawilon ten udał się w całem znaczeniu tego słowa i patrząc na niego, robi się żal, że takie cacko, nasłuchawszy się przez cztery miesiące różnych trylów, zostanie potem bez skrupułu rozebrane, gdy my tu w mieście zamiast ładnego letniego teatrzyku, w guście np. tego pawilonu, musimy kontentować się niezgrabnym a nawet ordynarnym budynkiem na wałach gubernatorskich. Wewnątrz nie jest jeszcze sala wykończoną. Prócz balkonu, który biegnie z trzech stron w formie podkowy, będą miejsca parterowe dwóch kategoryi: numerowane t. j. krzesła i miejsca dla osób stojących. Podium jest dość obszerne nawet dla przedstawień teatralnych. Trzy olbrzymie lampy elektryczne oświetlą tę salę.

Gmach przemysłu jest jednym z tych, które się najwcześniej zaczynają zapełniać. Właśnie znajduje się w pełnym toku rozwieszanie draperyi, które na miejscu wychodzą z pod igieł szwaczek, a równocześnie odbywają się roboty instalacyjne pod wodzą członka dyrekcyi p. Mikolascha. Hr. Drohojewski buduje w gmachu przemysłowym dla swoich wyrobów spirytusowych okazały pawilon, kryty aksamitem, jeden z nielicznych u nas organmistrzów prowincyonalnych p. Koneczny kończy ustawianie organów. Oprócz gmachu przemysłu, zapełnia się już pawilon szkolny hr. Badeniego.

O hali maszyn, która jest olbrzymim budynkiem, codziennie możnaby coś napisać. Oprócz wagonów osobowych z warstatów nowosądeckich, sprowadzono wagony fabryki p. Kazimierza Lipińskiego w Sanoku. Wystawa kolejowa uzupełnia się ciągle nowymi okazami, jak: przekrój tunelu, progi, szyny i t. d. Będzie ona niezwykle pouczająca. Tuż obok hali maszyn złożono żelaznej konstrukcyi pawilon Zieleniewskich z Krakowa.

Prześlicznym filigranowym budyneczkiem jest „kawiarnia arabska", wzniesiona w kształcie werandy, bardzo zgrabnie i malowniczo przedstawia się także cukiernia Szolca, w stylu maurytańskim, z czterema kopułami, z których każda kończy się złotym półksiężycem. Tu będzie port dla wszystkich, którzy zapragną ochłody.

Bardzo skromnie wygląda pawilonik polsko-amerykański, położony tuż obok pawilonu miasta Lwowa, ale pomimo niepokaźnej powierzchowności, będzie on zwracał na siebie uwagę już choćby z tego powodu, że w nim po raz pierwszy przedstawi się nam oficyalnie olbrzymia kolonia polska za oceanem, stanowiąca dwumilionowe społeczeństwo. Można się spodziewać, że wobec zainteresowania, jakie dla rozwoju życia polskiego w Ameryce powstało u nas w ostatnich dwóch latach dzięki ekspedycyi profesora Dunikowskiego, pawilon polsko-amerykański, jako zadatek przyszłych, ściślejszych daj Boże, stosunków metropolii ze swoją najmłodszą latoroślą, ściągać będzie legiony ciekawych.

Pawilon w powierzchowności swojej będzie miał, oczywiście, najwięcej cech amerykańskich. O parę kroków od niego rozpiętą będzie brama z klombem, który obejmie trzcinę cukrową naturalnej wielkości, palmy z Florydy, bawełnę itd. Obok, w basenie, ujrzymy aligatory, dalej węże oraz strusie, połykające lwowski piasek. Zgłoszeń do tego pawilonu napłynęła ogromna liczba. „Saloon" tj. szynk amerykański, w którym murzyn będzie sprzedawał wódkę, mieści także scenę przeznaczoną na popisy Indyan z Dakoty oraz wygasającego plemienia Siux, niezmiernie biegłego w tańcach i gimnastyce.

Okazy, przeznaczone do pawilonu polsko-amerykańskiego, wysłano już z Ameryki. Gospodarzem tego działu będzie p. Szwejkart, aptekarz z Chicago, reprezentantem Nowego Jorku zaś p. Koniński. W początkach sierpnia spodziewane jest przybycie stu Polaków i Polek z różnych stanów amerykańskich.

Nie kończy się jednak na budynkach. Rzucono na teren wystawy malowniczo kilkanaście skwerów. Przed dworem szlacheckim urządzony zostanie „ogród polski", w którym flora z „Pana Tadeusza" odegra główną rolę. Tu i owdzie na tle zieleni pomieszczą się wazony i statuetki cementowe z fabryki Krzyżanowskiego w Poznaniu. Baseny i wodotryski dodadzą spacerom po wystawie dużo uroku. Romantycznie wystrzela w górę zbudowana w kształcie średniowiecznej baszty wieża wodna. Regularnie wycięty stawek należy do działu rybołóstwa.

O rozmaitego rodzaju rozrywki i przyjemności postarano się także. Balon, strzelnica amerykańska, karuzel i kolej napowietrzna będą miały z pewnością najwięcej amatorów. Należy tu także „labirynt" czyli „cygańska droga". Będzie to zręczna kombinacya jednej tylko ścieżki, biegnącej w powyginanych gzygzakach i zaopatrzonej w mnóstwo luster, tak, że kto wejdzie na tę niebezpieczną drogę, zobaczy się naraz w stu odbitkach, straci kierunek i napróżno szukać będzie wyjścia z tego labiryntu. Z trybun wybudowanych dokoła, publiczność będzie mogła obserwować bezskuteczne usiłowania biedaka zamkniętego w labiryncie i widzieć doskonale, gdzie leży tajemnica tego zaklętego koła.

Trzeba dodać, że odbędzie się kilkadziesiąt zjazdów, które dadzą ogromne „plus" w towarzyskiem i umysłowem życiu naszem.

międzynarodowemu ruchowi giełdowemu. Dziś n. p. ona jedna z pomiędzy wszystkich giełd europejskich szła śmiało w kierunku zwyżkowym. W rentach francuskich panowała dziś ogromna haussa, a trzyprocentowe walory dosięgnęły kursu 101. Natomiast na wszystkich innych giełdach europejskich panowało przygnębione usposobienie, w Londynie kurs weksli indyjskich i rupii spadł gwałtownie, Berlin zaś zniechęcony był wiadomościami, że huty i fabryki żelazne na Szląsku coraz mniej mają obstalunków z Rosyi i noszą się nawet z zamiarem rozpuszczenia części robotników. Nasza giełda oczywiście nie poszła za impulsem Paryża, lecz zastósowała się do berlińskiego prądu. To też zarówno bankowe jak i kolejowe papiery spadły dotkliwie. Tylko niektóre przemysłowe były faworyzowane, jak akcye wiedeńskiego towarzystwa budowlanego, fabryki cegieł Wienerberg itp. Liczne sprzedaże dzisiejsze wywołały znaczne zapotrzebowanie gotówki, to też ceny monet złotych znów podrożały i ażio złota po nad relacyę dochodzi znów do 5%.

Z Rzymu donoszą, że rząd włoski na pewno wydzierżawi monopol alkoholowy konsorcyum angielskiemu. Konsorcyum to złożyć ma jako kaucyę czek na 50 milionów lir i gotówką 800.000 funtów szterlingów, czynszu zaś dzierżawnego płacić będzie 1·8 milionów funtów szterlingów rocznie. Dzierżawa trwać ma lat piętnaście. Jeżeli układ ten przyjdzie do skutku, w takim razie granica włoska zamkniętą zostanie dla przywozu spirytusu. Dziś lub jutro — jak donoszą z Petersburga — podpisany ma być ostatecznie traktat handlowy między Austryą a Rosyą.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 353·50, węgierskie 433·—, Anglobanki 151·50, Uniony 260·—, Bankvereiny 127·—, Länderbanki 248·—, Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 278·50, Elbethale 264·25, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·35, austryacka złota 120·65, 4% austr. renta wal. kor. 97·85, węgierska złota 119·45, 4% węgierska renta wal. kor. 94·90, dukat 5·91—, 20-frankówka 9·97—, marki 12·27, ruble 1·34¼.

§ **Wiedeń** 17 maja. Spirytus 15·50 do 15·60.

§ **Podwołoczyska** 19 maja: W mieście naszem panuje niemały popłoch i oburzenie między tutejszymi eksporterami zboża z powodu zarządzeń c. k. rady kolei państwowych, mocą których dopuszczono znaczne ułatwienia i zniżenia taryfowe dla transportów rosyjskiego zboża, skierowanego przez Nowosielicę do Niemiec, podwyższono zaś równocześnie taryfy dla tego zboża, wysyłanego z Podwołoczysk lub Brodów do Niemiec.

Taryfy te są już opublikowane i niebawem mają wejść w życie, to też łatwo zrozumiałem jest nadzwyczajne rozgoryczenie naszego świata kupieckiego, którego byt wprost jest zagrożony, a i łatwo może zostać zupełnie zniszczonym, jeśli się rychło nie usunie następstw owego zarządzenia rady kolejowej. Że taryfy tak ułożone znaczne przyniosą korzyści kupcom bukowińskim, a w szczególności pogranicznej stacyi bukowińskiej Nowosielicy, to jest łatwo zrozumiałem, a ci bukowińscy posłowie do Rady państwa (głównie Popper), którzy zasiadają równocześnie w radzie kolei państwowych i tam silną prowadzili agitacyę, by krajowi swemu zysków przysporzyć i do zwycięstwa dopomódz, działali zręcznie w interesie swych wyborców. Jednakże dlaczego mają na tem tracić nasi kupcy, tego oni nie mogą zrozumieć.

Tutejsi znaczniejsi kupcy zbożowi wystosowali już w tej sprawie telegraficzną prośbę do ministerstwa handlu i finansów, oraz do prezydenta kolei państwowych i do Koła polskiego i zamierzają w tych dniach wydelegować do Wiednia deputacyę, która ma się postarać, by usunięto owe zarządzenia c. k. jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych.

W tej sprawie wystosowała tuteisza izba kupiecka następujący telegram do J. E. prezydenta c. k. kol. państw. p. Bilińskiego:

Zaprowadzenie z dniem 15 maja b. r. a względnie z dniem 1 lipca b. r. nowych taryf wyjątkowych nie odpowiada tak bardzo zamierzonym, widocznie najdalej idącym ustępstwom na korzyść ruchu przez Nowosielicę, jak raczej służy do wyparcia ruchu handlowego z naszego miasta, do zupełnego zniszczenia naszego handlu, który rozwijając się przez dziesiątki lat doszedł do pewnej sławy międzynarodowej a który teraz ma być niesiony w ofierze nowo utworzyć się mającemu rynkowi w Nowosielicy.

Pomimo że odległość z Podwołoczysk do Mysłowic jest o 104 klm. mniejszą, jak z Nowosielicy do Mysłowic, nowe te taryfy podnoszą koszta przewozowe dla zboża besarabskiego o 95 marek, jeśli się je dyrygować będzie przez Podwołoczyska, zamiast przez Nowosielicę.

W powyż wymienionych taryfach uczyniono wprawdzie także i pewne ułatwienia jako wynagrodzenie dla Podwołoczysk, te jednak nie mają dla nas o tyle żadnej wartości, o ile transporta z dotyczących okolic, wskutek niższych frachtów morskich w Odesie i Królewcu, oddawna już nie są kierowane na Podwołoczyska, a handlowe stosunki nasze z temi okolicami oddawna już zerwane.

Przerażeni jesteśmy wskutek grożącego nam zupełnego zniszczenia naszego życia handlowego, a pomijamy na razie skutki, jakie to pociągnąć musi i na resztę ludności naszego grodu.

Przeto stawia izba kupiecka w Podwołoczyskach pokorną prośbę:

Raczy JE. pan prezydent zarządzić, by owe taryfy, niszczące do szczętu nasze życie handlowe, jak najrychlej usunięto.

Na telegram ten odpowiedział J. E. p. Biliński, również w drodze telegraficznej, że dla Podwołoczysk pozostaną i nadal te same ruty, które były dotychczas (der Besitzstand an Routen wird Podwołoczyska weiterhin belassen werden) i że poczynione ułatwienia taryfowe dla produktów besarabskich via Nowosielica znajdują swe usprawiedliwienie w geograficznem położeniu Nowosielicy. W końcu prosi JE. p. prezydent o podanie bliższych dat, by skonstatować, o ile Podwołoczyska zostały skrzywdzone w stosunku do Nowosielicy.

(*Przypisek Redakcyi*: Przy zniżeniu taryfy z Nowosielicy do zachodniej granicy naszego kraju, a podwyższenie tej taryfy z Podwołoczysk lub Brodów, — w obu zaś kierunkach tylko dla transportu rosyjskiego zboża — szło, jak się zdaje, tylko o to, aby ujednostajnić koszta transportu tego zboża, nadanego na którejkolwiek wschodniej stacyi. Z Nowosielicy koleją Czerniowiecką a potem Transwersalną do Mysłowic lub Oświęcimia jest znacznie dalej, niż z Podwołoczysk lub Brodów. Gdyby więc taryfy były jednakowe, to rosyjscy kupcy z Besarabii i Ukrainy wysyłaliby zboże albo do Odesy, albo do Podwołoczysk kolejami rosyjskiemi. W obu wypadkach nasze koleje, tworzące dziś już jedną całość, nie miałyby żadnej korzyści. Zatem zniżenie taryfy na linii Nowosielica — Stanisławów — Kraków ma na celu ściągnięcie besarabskiego i ukraińskiego zboża na nasze koleje. Nadto idzie zapewne jeszcze o usunięcie tej niedogodności, że kolej Karola Ludwika ma transportów za dużo, a Czerniowiecka i Transwersalna za mało).

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**
Kraków 18 maja.

Jak na porę obecną, to zapasy zboża są jeszcze ogromne i to tak samo w Ameryce i Rosyi, jak i w krajach importujących, więc dlatego tendencya w handlu zbożowym nietylko się nie polepsza, ale raczej z dnia na dzień staje się słabszą. Z tej samej przyczyny na dzisiejszym targu tutaj, ceny zboża bez względu na dotychczasowy niski poziom dalszej uległy zniżce, a obroty pomimo to pozostały bardzo ograniczone.

Płacono pszenicę białą 7·25 do 8·—, czerwoną 7·20 do 7·90, żółtą 7·20 do 7·85, żyto 6·20 do 6·50, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, na kaszę 5·20 do 5·55; owies 6·25 do 7·25, Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 19 maja. (Rada państwa). Na początku wczorajszego posiedzenia p. Pernerstorfer w długiej mowie motywował swój wniosek o ograniczenie w drodze ustawodawczej pracy w kopalniach do 8 godzin dziennie, o zniesienie górniczych towarzystw spożywczych, które dopuszczają się lichwy na robotnikach i o przyznanie ze skarbu państwa odszkodowania rodzinom, pozostałym w Falknowie i w Polskiej Ostrawie. Przy tej sposobności w bardzo ostrych wyrazach polemizował mówca z onegdajszymi wywodami ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, zarzucając mu, że prawi kazania jednostronnie, gdyż wezwania, jakie stosował do robotników, należało raczej stosować do właścicieli kopalń. Mówca domagał się, aby izba uznała nagłość jego wniosku, w głosowaniu jednak odrzucono nagłość znaczną większością.

Wniosek p. Pernerstorfera traktowany będzie regulaminowo.

Z kolei rozpoczęto obrady nad budżetem ministerstwa handlu. W toku debaty poruszało kilku posłów rozmaite życzenia lokalne co do nowych budowli kolejowych itp. Niektórzy mówcy zaznaczali, że ostatnie rozporządzenie ministeryalne w sprawie odpoczynku niedzielnego jest niedostateczne, gdyż w niektórych kategoryach przemysłu odpoczynek niedzielny trwać będzie zaledwie 3 godziny.

Reprezentant rządu, szef sekcyi Weigelsperg, odparł ten zarzut stanowczo. Przecież reskrypt ministeryalny postanawia wyraźnie, że w miastach liczących więcej niż 20.000 mieszkańców, odpoczynek niedzielny rozpoczynać się ma o godzinie 12 w południe, a tylko handle środków spożywczych mogą być otwarte znów o godzinie 6 wieczorem, w miastach zaś liczących mniej niż 20.000 mieszkańców odpoczynek niedzielny rozpoczyna się bezwarunkowo we wszystkich lokalach o godz. 3 po południu.

Przyjęto pierwszych 8 pozycyi budżetu ministerstwa handlu i odroczono dalszą debatę na dziś.

Wiedeń 19 maja. Komisya przemysłowa obradowała wczoraj nad wnioskiem p. Russa, wzywającym tę komisyę do zbadania stosunków panujących w północnych kopalniach monarchii. Minister spraw wewnętrznych mgr. Baquehem oświadczył, że polecił namiestnikowi Morawy i prezydentowi Szląska przeprowadzić jak najściślejsze dochodzenia w sprawie wypadków w Ostrawie i przesłuchać nietylko reprezentantów władz, ale także osoby, które bezpośredni udział brały w tych wypadkach i są w nich interesowane. Rezultat tych dochodzeń poda minister do wiadomości komisyi za dni ośm. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn oświadczył również, że takie samo polecenie wydał władzom górniczym. Po długiej debacie postanowiła komisya odroczyć dalsze obrady nad tą sprawą na dni ośm.

Wiedeń 19 maja. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu obradowało nad budżetem ministerstwa handlu. Kilku mówców domagało się, aby rząd jeszcze w ciągu bieżącej sesyi wniósł przedłożenie o kolejach lokalnych w Galicyi, gdyż sesya niebawem się skończy, a potrzeba, ażeby przed zebraniem się Sejmu znanym był przynajmniej zarys tego projektu rządowego. Domagano się także zniżenia taryf kolejowych, gdyż obecne taryfy są dla Galicyi szkodliwe. Koło wyznaczyło na mówcę w pełnej Izbie pp. Sokołowskiego i Szczepanowskiego.

Peszt 19 maja. W sejmie toczyła się wczoraj dalej debata nad ślubami cywilnymi. Były prezes gabinetu hr. Juliusz Szapary wystąpił ostro przeciw rządowi i wykazywał, że są to bardzo anormalne stosunki parlamentarne, jeżeli rząd, jak to się dziś dzieje, manewruje to z tą, to z ową frakcyą parlamentarną. Mówca skarcił ostro machinacye rządu z zakupnem dzienników opozycyjnych i wyraził życzenie, ażeby gabinet p. Wekerlego w interesie spokoju publicznego zgodził się na koncesyę i porzucił zasadę przymusowego zawierania ślubów cywilnych. Z tego powodu popiera mówca gorąco wniesiony w tej sprawie wniosek hr. Apponyi'ego.

Dalsza debata nad tą sprawą odbędzie się dziś.

Rzym 19 maja. Parlament obradował wczoraj dalej nad budżetem wojennym. Deputowani Spirito i Merlani postawili wniosek, ażeby liczbę sądów wojskowych zredukowano do 12, tudzież, aby wszystkie przestępstwa podlegające obecnie wojskowemu kodeksowi karnemu przekazano trybunałom cywilnym z wyjątkiem wykroczeń przeciw karności wojskowej, tudzież przestępstw popełnionych na pokładzie okrętu wojennego lub w czasie wojny. Crispi sprzeciwił się temu wnioskowi. W głosowaniu imiennem odrzuciła izba 140 głosami przeciw 76, wniosek Spirita i Merlaniego, — 35 posłów uchyliło się od głosowania, między nimi Rudini i Zanardelli.

Sulina 19 maja. Z okazyi przebicia kanału czyniącego ujście Dunaju na terytoryum rumuńskiem spławnym odbył się wczoraj wspaniały bankiet. Prezydent komisyi dunajowej Azariau wzniósł toast na cześć króla Karola. Król odpowiedział na ten toast mową, w której imieniem Rumunii dziękował komisyi za przyprowadzenie do skutku tego dzieła, które stwarza dla Rumunii nową drogę zbytu towarów. Król wychylił puhar na zdrowie wszystkich monarchów i zwierzchników państw europejskich którzy na uroczystość wczorajszą wysłali nietylko swych reprezentantów dyplomatycznych, ale i okręty i powitał z uszanowaniem i sympatyą flagi powiewające u ujścia do wspaniałej rzeki, z którą łączą się wspomnienia jego młodości i losy jego życia i której źródła oblewają kolebkę jego rodziny.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń dnia 19 maja. (godz. 11 w połudn. Kredyty 353.50, kred. węgierskie —.—, Anglob. 152.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 247.10, Akcye tytoniowe 217·50, Staatsbahny 342·37, Lombardy 104.37, Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·37, Losy tur. —.—.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki nieklejone Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Wincenty Kuczabiński

LWÓW

ul. Karola Ludwika liczba 3

ramy, listwy na ramy, albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki

po bardzo niskich cenach.

Dom murowany, blachą kryty, przy gościńcu krajowym, obok kościoła, wraz ze sklepem korzennym i winnym jest do sprzedania z wolnej ręki pod przystepnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje Franciszek Mierzwa w Turbi, poczta Rozwadów nad Sanem. 1418 2-3

Posada praktykanta gospodarczego z ukończona 4 kl. gimn. lub realną otwarta zaraz. Zarząd dóbr Wierzchnia, poczta Kałusz. 1434 2-2

Osoba szlacheckiej rodziny, poszukuje miejsca towarzyszki lub zarządu domu, język francuski, niemiecki, muzyka, honorarium wykluczone. M. p. Brzostek post. restante. 1445 2-4

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Voltze, Krakowska 7. 580

Gospodarz teoretycznie i praktycznie wykształcony, będący na posadzie jako rządca folwarku w pierwszorzędnym gospodarstwie w Galicyi zachodniej, poszukuje samoistnej posady z d. 1 lipca w Galicyi wschodniej lub na Bukowinie Adresować proszę Lis poczta Bolesław via Tarnów. 1225 4-5

1.000 TUTEK nieklejonych

z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. 1 i wyżej

poleca FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco**

Folwark do wydzierżawienia przy stacyi kolejowej pod Lwowem 600 morg. roli, 70 morg. łąk, dobre zabudowania. Bliższa wiadomość w biurze dzienników L. Blohna we Lwowie ul. Karola Ludwika 9. 1172 8-8

Brylanty, smaragdy, safiny, rubiny, turkusy kupuje. Wiadomość u taksatora w banku Ormiańskim.

Domy do sprzedania przy ulicy Brajerowskiej. Informacye w Zarządzie realności, Brajerowska 10. 1332 2-4

Pracownia sukien damskich Malwiny Soleskiej ul. Sobieskiego l. 4, poszukuje uzdolnionych panien. 1329 5-6

Reszcki wełniane i perkalowe, chustki do nosa, gotowe prześcieradła, drobiazki do szycia, sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Lwów, Koralnicka 8. 1352 2-2

Najlepsze TUTKI cygaretowe „Imperial"

zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia w fabryce

H. Piątkowskiej

Lwów, Pańska 2.

1000 sztuk od 90 ct. przy odbiorze 5000 franko. 1356 3-10

Dokładnie obeznany z ziemnemi robotami, profilowaniem, wytyczaniem łuków, otrzyma zatrudnie z płacą miesięczną 40 zł. Świadectwa pożądane. Hołosko wielkie, poczta Zamarstynów. Sawicki.

Majątek 1 kilometr od miasta Limanowy w pięknem położeniu, bardzo blisko kolei, znakomicie zagospodarowany 325 m. obszaru. Dwór murowany, 9 pokoi, budynki zupełnie dobre, zasiewy piękne. Bliższe szczegóły u właściciela w Mordarce o. p. Limanowa. 1377 2-6

Biuro M. Wąsowicz Sykstuska l. 8 I piętro poleca guwernantki, nauczycielki p. oficyalistów i wszelką doborową służbę. 1430 1-3

Realność blisko 3 miast, obszaru 46 morgów jednakiego gruntu pszenicznego, gdzie woda szkodzić nie może, z domem mieszkalnym, murowanym, 4 malowanymi pokojami - na dole, z piwnicą sklepioną ze zasiewem wiosennym zaraz do sprzedania cena 9·600 złr. Zgłoszenia przyjmuje Jan Słonka w Towarni, poczta i stacya kolejowa Nowemiasto. 1-1

Osoba starsza, któraby mogła dać do interesu 1.500 złr. znajdzie w domu bezdzietnym na wsi całkowite przyzwoite utrzymanie. Bliższe szczegóły pod K. G. poste restante Rawa-ruska 1432 1-3

Mieszkanie letnie w Kulparkowie w folwarku gminy ewangelickiej 1 km. za rogatką Wulecką, składające się z 7 pokoi i 2 kuchni razem lub partyami zaraz do wynajęcia. Wiadomość w miejscu. 1-1

Leśniczy

egzam. z kilkunastoletnią praktyką, obeznany z obowiązkami. Przełożony obszaru dwor., administracyi, kontroli itp., z chlubnemi świadectwami i poleceniami szuka posady. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. przyjmuje Biuro L. Plohna. 1386 1-3

Główny magazyn

TAPET J. JURGENSA

przy ulicy Sobieskiego l. 4.

Zawiadamia, że otrzymał już wielki transport najnowszych

Tapet i dekoracyj pokojowych

z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych **po cenach jak najniższych**

Równocześnie polecam znane z trwałości **Story patyczkowe**, żaluzye, parawany, ekramy, z własnej fabryki tudzież story płócienne gładkie, kolorowe *w końcu ceratę angielską* 1337 4-5

Pierwszy transport 10.000 par bucików damskich tylko po 2 zł 90 ct.

Doniesienie.



We Wtorek 6 Marca b. r. otworzyła

Mödlingska fabryka obuwia

DRUGĄ FILIĘ

urządzoną z komfortem i elektrycznem oświetleniem WE LWOWIE,

przy ulicy Sykstuskiej l. 6

zaopatrzoną **w olbrzymi zapas obuwia** męskiego, damskiego i dla dzieci podług najnowszych francuskich fasonów, po zdumiewająco niskich stałych cenach fabrycznych, które wyciśnięte są na podeszwie każdej sztuki.

Oprócz tego oddano do rozsprzedaży transport.

10.000 par tylko damskiego obuwia

czysto angielskiego fasonu i wyborowej jakości

po cenie 2. zł. 90 ct. za parę.

Pierwszy transport 10.000 par bucików damskich tylko po 2 zł 90 ct.

Wina

Szampańskie, francuzkie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Z powodu tegorocznej

WYSTAWY KRAJOWEJ

powiększyliśmy o wiele nasze lokale sprzedaży. Nadesłane właśnie w wielkiej ilości nowości wiosenne i letnie sprzedają się po zwykle niskich cenach.

Oddział dla parasolek.

10.000 pół jedwabnych parasolek (Entoncas) po 1.30, 1.75 i wyżej.

500 modnych „Gratiosa" od 5 złr. wyżej.

500 czarnych chageant od 3 zł. wyżej.

Konfekcya dla dam i dzieci.

1.000 modnych bluzek od zł. 2, 3 i wyżej.

1.000 narzutek od zł. 3 i wyżej

2.000 sukienek dziecinnych od zł. 2 wyżej.

1.000 płaszczyków dziecinnych od złr. 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, damskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończochach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostyumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Osobne oddziały dla dywanów, firanek, portier i kap.

5.000 kap na stoły po 75, 1.20, 1.90, 2.50.

4.000 kap na łóżka po 2.—, 2.50, 3.—, 3.50, 4.—

300 garniturów „Louvre" na łóżka, składających z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.

200 garniturów „Bourett", tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem złr. 6, 8, 9 i wyżej.

000 sztuk portyer w różnych barwach po 95, 1.20, 1.50, 2.— i wyżej.

200 prawdziwych kołder podróżnych (Jägera) 2 metry długich 3.50, 4.50, 5.75, 8.75.

1.000 koców flanelowych w najlepszym gatunku 2 metry wielkie po 2.80, 3.50.

500 dywaników pod i nad łóżka po 1.50 i 3 2.— strzyżone po 2.50, 3.— i wyżej.

300 dywanów na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4.—, 5.—, 6.—, 6.50 i wyżej.

80 dywanów salonowych i kościelnych przed ołtarz 3 mtr. długich, strzyżonych 22 zł.

200 dywanów do pokojów jadalnych 2.50, 3 metry wielkich po 6 złr.

300 dywanów pół-salonowych 6.20, 7.— i wyżej.

1000 resztek chodników 8—10 metrów złr. 2.50 i wyżej.

400 prawdziwych, długich chińskich skór kocich naturalnych 5.50. Skórki Angora 2.— i 2.50.

Derki do podróży 3.50, 5.—, 6.—, z imitacyą skóry tygrysiej 7.50 i wyżej.

Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra długości; Portyery i firanki koronkowe, aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej. 1204 4—6

Z najgłębszym szacunkiem

Zarząd magazynu au Louvre

we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Morszyn

Zakład zdrojowy i wodoleczniczy

Stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. Kąpiele bromo solankowo-borowine. Leczenie wodą syst. Kneippa, żętycą, elektrycznością i massażem. Wskazania: choroby narz. oddychania, trawienia, reumatyzm, niedokrewność. Sezon otwarty 1 Czerwca. Koszta pobytu z leczeniem od 20 złr. tygodniowo. Mieszkania z kuchniami dla letników. Zgłoszenia przyjmuje

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

Właściciel winnic

Leopolda Geduldig zięć

w Vöslau

poleca swe oryginalne austryackie

WINA

z najlepszych okolic i lat.

Już wyszedł tom IIIoi dzieła

Historya dwóch lat 1861—1862

przez

Z. L. S.

Cena złr. 4·20 z przesyłką pocztową złr. 4·45.

Na składzie w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie. 1379 2-2

SZCZAWNICA.



Zakład zdrojowo-klimatyczny z 7 zdrojami **silnej szczawy** sodowo słonej i żelazistej skutecznych w nieżytach (katarach) narządu oddechowego i narządów trawienia, w długo trwałem zapaleniu płuc i w rozedmie (astmie), przy wysiękach opłócny. w **początkach suchót,** w chorobach dróg moczowych i kobiecych, w niedokrewności, błednicy itd.

Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem, Kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa. Zakład inhalacyjny, solankowy i balsamiczno-iglicowy. Kąpiele mineralne, hydropatyczne i rzeczne. Mieszkania i inne urządzenia dogodne, postępowe i bardzo przystępne. W sezonie środkowym (od 20 czerw. do 20 sierpnia) nie ma uwolnień od taksy zdrojowej. Dojazd do zakładu ze wszystkich kierunków dróg żelaznych do Stacyi w Starym Sączu, ztąd pocztowozem, powozami i góralskiemi wózkami drogą malowniczą nad Dunajem na miejsce.

Wody ze zdrojów Józefiny i Magdaleny silniejsze od wód: Emskiej, Gleichenberskiej i Selterskiej na składzie w aptekach i składach wód mineralnych. Prospekta rozsela opłatnie i zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje **Zarząd zakładu**

F. Wiśniewski.



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe

oraz wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.



Z dniem 1go Maja rozpoczął sezon letni

Zakład wodoleczniczy „Marjówka"

(poczta Lwów).

Sześć kilometrów od centrum miasta Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi, od strony północnej zasłonięty zalesionemi górami, sześć budynków, kaplica zakładowa, w której się odprawia msza św. Lekarz kierujący przebywa stale w zakładzie i poświęca temuż cały czas i całą swą czynność. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami), wedle najnowszych wymogów na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, gimnastyka, elektryzowanie, inhalacye, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Zdrowa kuchnia we własnym zarządzie, kryty deptak, spacery około zakładu i dalsze w pięknych lasach przytykających, czytelnia zaopatrzona w większą ilość dzienników, pism ilustrowanych etc., fortepiany, bilard, kręgielnie, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Łatwa i tania komunikacya ze Lwowem i z placem wystawy krajowej (ekwipaże zakładowe i omnibus). Warunki skromne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje

Zarząd Zakładu wodoleczniczego „Marjówka" (poczta Lwów).

Emil Bertemiljan Brajer właściciel. — *Dr. Waleryan Serbeński* lekarz kierujący.

Dla P. T. Architektów i budowniczych

R. Ditmar

we Lwowie

poleca

z własnej fabryki w Znaim

Wyroby hygieniczne

jako to:

całe klozety, wszelkie muszle i przybory do tychże, części do ozdoby i użytku przy wodociągach, z fajansu i majoliki artystycznego wykonania.

Rysunki i cenniki na żądanie franco. 642 3-6

Dom składowy

D. LESSNER

Wiedeń VI, Mariahilferstrasse Nr. 83. Sutereny, parter, mezzanin i pierwsze piętro.

NOWOŚCI

Najnowsze materyi wełniane pepita w niezliczonych odcieniach podwójnie szer. za metr 48, 65, 90 ct. detto 120 ctm. szerokie za metr złr. 1·65, 1·75, 1·90, 2·80 i t. d.

Kammgarn, czysta wełna, 120 ctm. szerokie za metr złr. 1·25.

Diagonal-Kammgarn, czysta wełna, 120 ctm szeroki za metr złr. 1·45, 1·85.

Najmodniejsze materye krepowe w najpiękniejszych kolorach, czysta wełna, podwójnie szerokie, od złr. 1·05 w górę.

Najnowsze leciuchne materye letnie w gustownych deseniach w pasy za metr od 1·15 w górę.

Najnowsze czysto wełniane materye w wszystkich możliwych deseniach i kolorach, podwójnie szerokie, za metr ct. 52, 65, 80, złr. 1·05, 1·30, 1·60, 1·70, 2, 2·10, 2·60, 2·80, 3 i t. d.

Prawdziwe insbruckie gunie w wszystkich kolorach, czysta wełna 120 ctm. szerokie za metr złr. 1·30.

Styryjskie gunie, czysta wełna, 130 ctm. szerokie, za metr złr. 1·10.

Surah, czysty jedwab w wszystkich kolorach, za metr 78 ct.

Pepita jedwabne materye od 1·25.

Czarne czysto jedwabne Faconne's za metr złr. 1·15, 1·45, 2·25, 2·40.

Piękne materye jedwabne w pasy w wspaniałych zestawieniach kolorów za metr złr. 2·80.

Pongis w deseniach nowych za metr ct. 75, 1·20.

Lewantyna w najnowszych deseniach do prania metr po 19, 22, 26, 28, 30, 32 i 40 ct.

Francuski atłas satynowy w najlepszych wykonaniach za metr 40 i 58 ct.

Francuskie muśliny w najpiękniejszych deseniach za metr 50, 55, 60 ct.

Angielski biały batyst ażurowy metr 35, 42, 55, 58, 65, 85 ct. i t. d.

Krepa zefirowa angielskiej jakości w najmodniejszych desieniach i najpiękniejszych kolorach, do prania, metr 35, 46, 48, 52, 55, 65, 70, 72, 78 ct. i t. d.

Pyszne materye modne ubiegłego sezonu po bardzo zniżonych cenach!

Uznana rzetelność!

Dla prowincyi wzory i ilustrowane żurnale najchętniej darmo i opłatnie.

Nowości w materyach jedwabnych.

Odpowiedzialny redaktor: *Wacław Masłowski.* Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.